

# Kuryer Poznański.

Nr. 144.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 25 czerwca 1884.

Józef Samy z Poznania.

Rok XIII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena proumowa. — Biuro redakcyi przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedyca przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarostawa Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedyce przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. — Główna redakcyja: Berlin, Frankfurt a. M., Halle, Hamburg, Lipsk, Monachium, Norymberga, Praga, Strassburg, Stuttgart, Wiedeń, Wrocław, Zurych; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chomutza), Głogowie, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali a. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Poznań, 24 czerwca.

(Wyjaśnienia p. Ferrego na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych w sprawie układu francusko-angielskiego; niezadowolone z układu prasy francuskiej i ociąganie się Niemiec z ostateczną decyzją. — Nowy atak niemiecki na „samolubną” politykę Anglii z powodu Angry-Pequeny. — Spór bułgarsko-romuński o Arab-Tubii; znieważenie p. Bratio przez studentów bułgarskich i sprawa powiększenia austriackiej floty wojennej na Dunaju. — Brak doniesień o zatargu serbsko-bułgarskim i nadzieje inspirowanych gazet berlińskich. — Akcja wojenna przeciw Albańczykom. — Cholera.)

Sprawa układu zawartego pomiędzy Anglią a Francją poczyna się wyjaśniać. Prezes gabinetu francuskiego dał na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych poglądy na dotychczasowe rokowania dwóch rządów w kwestyi egipskiej i położył przycisk na to, że mądrość polityczna nakazywała liczyć się z dokonaniem faktami i zręczyć się wspólnego posiadania. „Egipt — mówił dalej p. Ferry — nie jest ani własnością francuską, ani angielską; Egipt jest dziełem całej Europy. Kwestya egipska nie przestanie być nigdy kwestya europejska, a nikt wyraźniej tego nie przyznał, jak właśnie gabinet Gladstona. Z p. Gladstonem też może Francya najprędzej uregulować tę sprawę utrzymania harmonii pomiędzy obu krajami, tej harmonii, jaka dla wolności i pokoju świata jest niezbędnie konieczna.” (Okłaski). Prezes gabinetu oświadczył dalej, że wymienione z rądem angielskim depesze usunęły fałszywe pojęcia i sprowadziły porozumienie. Twierdzenie, jakoby veto jednego tylko mocarstwa dawało Anglii uprawnienie do przedłużenia okupacji Egiptu, jest bezpodstawne. Jeżeliby nieszczęśliwe stósunki miały stanąć na przeszkodzie i termin okupacji należało przedłużyć, to w sprawie tej rozstrzygałaby nie Anglia, jeno Europa. P. Ferry wskazał następnie na przyjęte przez Anglię zobowiązania, jako to na przyrzeczenie, że rząd angielski wniesie u mocarstw o zneutralizowanie Egiptu i kanału suezkiego, i zakonstatował, że jest ono dowodem bezinteresowności polityki angielskiej. W dalszym toku mowy wyjaśnił minister ustępstwa Anglii w kwestyi finansowej i kładł na to przycisk, że po ewakuacyi wojsk egipskich odzyska międzynarodowa komisya wszystkie prawa, jakie posiadała dawniejsza władza kontrolująca.

„Równoczesne ataki opozycji we Francji i Anglii — tak zakończył Ferry — są dowodem, że tak rząd francuski, jak i angielski nie poczuli się daleko idących ustępstw.” Izba powitała mowę prezesa okłaskami, tak, że nie ma wątpliwości, że jeżeli tego będzie potrzeba, da wotum zaufania egipskiej polityce p. Ferrego. Wystąpienie to w Izbie ministra spraw zagranicznych, przynależne było, umiarkowane, oględne i zupełnie polityczne, sprawiło także dobre wrażenie w Anglii i zamknęło usta opozycji toryso-wskiej, która, jak donoszą korespondenci londyńscy, straciła ostatecznie nadzieję zwalenia gabinetu p. Gladstona. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego odbierzemy może z Londynu depeszę streszczającą obrady w angielskiej Izbie deputowanych. — W sprawie układu francusko-angielskiego donosi dziś „Times,” że rząd angielski przyjął główne punkta projektu francuskiego a francuski zgodził się na znieśnienie podwójnej kontroli i zrzekł się z prawa wojskowej interwencji w Egipcie, chyba, że Anglia wezwalaby Francją do wysłania wojska. Projekt finansowy Gladstona proponuje według „Timesa” redukcya procentu od długu zjednoczonego o 1 i pół proc. Prasa tymczasem francuska, nawet powołała, jak „Journal des Débats” i „Moniteur” występuje ustawicznie przeciw układowi, zowiąc go klęską Francji i wypowiadając nadzieje, że parlament zwycięży całe to nieprzydatne dzieło. — Cała sprawa przyjsza do skutku konferencyi egipskiej zahacza się teraz o to, czy mocarstwa a mianowicie Niemcy zaaprobują układ francusko-angielski. „Daily News” donosiła na dniu 21 b. m., że Niemcy dali już do zrozumienia, iż godzą się formalnie na projekt kompromisu angielsko-francuskiego. „Nordd. A. Ztg.” pisze w dzisiejszym swym numerze na podstawie otrzymanych informacji, że wiadomość dziennika angielskiego jest niezgodna z prawdą. Niemcy chcą naprzód się dowiedzieć o wyniku obrad parlamentu angielskiego i francuskiego, zanim powezmą ostateczną decyzją. Gdyby wchodziły tu w grę wyłącznie interesy angielskie, to rząd niemiecki nie wahałby się z pewnością dać odmowną odpowiedź, ale kwestya egipska, jak to słusznie wyraził p. Ferry, jest kwestya europejską i ztąd spodziewać się należy, że ksiądz kanclerz nie zechce brać na swe barki odpowiedzialności za rozbiście konferencyi. Jeżeli więc parlamenty angielski i francuski — co przypuszczalnie można — przyjmą zawarty układ — to konferencya egipska będzie mogła niebawem rozpocząć swe prace.

W Niemczech coraz śmieliej odzywają się głosy, potępiające politykę kolonialną Anglii. „Köln. Ztg.” która, jak się zdaje, otrzymuje inspiracye z Berlina, takie dziś wymierza ciosy przeciw Anglii z powodu Angry-Pequeny: „Ustawiczne interpelacye w parlamencie angielskim w tej sprawie dowodzą, jak samolubnymi są Anglii, kiedy obce narody myślą o kolonizacyi. Bronią oni tego innym, co sami zwykli czynić codziennie. Zatknięci chorągiew na Nowej Gwinei i sadzą, że już przez to samo zdobyli terytorium tak wielkie, jak cesarstwo. Do wybrzeża, na którym leży Angry-Pequena, nie rościli nigdy pretensyi, a mimo to chcą przeszkodzić Niemcom w jej nabyciu. Jeżeli się zważy tę mizerną rolę, jaką Anglia odgrywa od dawniejszego już czasu w polityce zagranicznej, to dzisiejsze jej pretensye są niesłychane i niedorzeczne i obrażają do głębi narodowe uczucia Niemiec. W parlamencie poruszona zostanie ta sprawa i można być pewnym, że kanclerz nie-

miecki z taką wystąpi mową, że nieomieszka ona popchnąć naprzód przewlekających się rokowań pomiędzy gabinetami niemieckim i angielskim.” — Inspirowany organ występuje już dziś z groźbami.

Dyplomaci bułgarscy nie mogą w tej chwili skrzyć się na brak zajęcia. Jeszcze nie został ostatecznie zatwierdzony zatarg z Serbią a już odzywają się zapomniane prawie nieporozumienia z Rumunią, wynikłe z powodu Arab-Tubii. Przedstawiciele mocarstw, uwięrzyżeni w Bukareszcie, zakomunikowali rządowi rumuńskiemu w nocy zbiorowej osnowę protokołu między narodowej komisyi granicznej z dnia 17 grudnia 1878 r., oraz treść jednoznacznej deklaracyi, sankcjonującej uchwały komisyi a zarazem wezwali go, aby się porozumiał z rządem bułgarskim co do wykonania uchwały tejsz komisyi. Takie samo wezwanie otrzymał i rząd bułgarski. Wskutek tego wystąpienia mocarstw, komisarze dwóch państw zebrałi się dwa tygodnie temu w celu wytyknięcia granicy rumuńsko-bułgarskiej między Sylistryą a Arab-Tubią. Komisarze jednak nie mogli się porozumieć; bułgarscy twierdzą, że przy pierwotnym wytykaniu linii popełniono błędy topograficzne, które obecnie sprostować należy. W Bukareszcie sądzą, że trudności stawiane ze strony komisarzy bułgarskich mają jedynie na celu odroczenie decyzji w sprawie Arab-Tubii. W Zofii zaś zdają się być tego przekonania, że pozostawiając sprawę w zawieszonym, będą mogli zyskać ów do obrony Sylistryi tak bardzo potrzebny fort. Rumunia, nie chcąc być dłuższą ofiarą dyplomatycznych wykrętów gabinetu zojskiego, zamierza odnieść się do mocarstw z zażaleniem na postawę Bułgaryi, oraz z prośbą, aby gabinet podjął się wytyknięcia linii granicznej między Sylistryą a Arab-Tubią.

W Rumunii wywołuje stronnictwo anti-austriackie ustawiczne skandale. Gdy minister Bratio wychodził w dniu 20 bm. z gmachu parlamentu, został znieważony przez studentów. Publiczność ujęła się za ministrem i rozpedziła napastników; policya przedsięwzięła aresztowania. Stronnictwo, pracujące w duchu rosyjskim, wielką niezawodnie podnieście wrzawę z powodu planu powiększenia floty austriackiej na Dunaju.

O rokowania, rozpoczętych przez dyplomacyę w celu zatwierdzenia zatargu bułgarsko-serbskiego, nie dotąd nie słycać. Inspirowane tylko dzienniki berlińskie wyrażają nadzieje, że Serbia i Bułgarya w obec zupełnej bezstronności a przyjaźni obu stron interwencyi odstąpią od wzajemnych a nieurządzonych pretensyi i dawny przywrócić spokój, przyniwszy sobie wprzódy pewne ustępstwa w rzeczach najpotrzebniejszych.

Opór Albańczyków przeciw odstąpieniu Czarnogórom choćby najmniejszego skrawka terytorium albańskiego budzi obawę w sferach dyplomatycznych. Rzeczy dziej się stoją, że od dawna wlokąca się już ta sprawa bodaj obędzie się bez rozlewu krwi, a nawet łatwo może znieulić mocarstwa do nowej interwencyi. Jeneral-gubernator Skodry, Mustafa Assym pasza, który ze względu na przewidywane wypadki został w tych dniach mianowany przez sultana gubernatorem wojskowym i cywilnym w Albanii, udał się na wyrażne zaproszenie księcia Mikołaja czarnogórskiego i w skutek polecenia w wyzrydo do Andriewicu celem odbycia konferencyi z przebywającym tamże księciem Mikołajem. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na to, aby sporne terytorium Plawy i Gusińi zostało obsadzone skoncentrowanymi na granicy wojskami czarnogórskimi pod dowództwem wojewody Popowicza. Mustafa Assym oczekuje posiłków z Carogrodu, aby siłą oręza zmusić opiekującego się czarnogórskiej aneksyi plemiona Plawy i Gusińi do posłuszeństwa wyższym rozkazom. Na razie ogłosił on tam stan oblężenia i rozkazał wydać wszystką broń. Po przybyciu posiłków przystąpi bezwzględnie do poparcia akcyi Czarnogóry, poczem komisya dla uregulowania granicy będzie mogła prowadzić dalej przerwane prace.

Na osobim miejscu podajemy nadeszłe dziś doniesienia o cholery, grasującej w południowej Francji, zktąd łatwo straszliwy ten gość zawiatać może do innych także państw europejskich. Miejsmy nadzieję, że troskliwość rządów zdoła w samym zarodzie przytłumić to groźne Europie niebezpieczeństwo.

## Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik J. Kochanowskiego.

Kościół Najśw. Panny Maryi in Summo, w którym dzisiaj o godzinie 11 odbyła się msza św. za spokój duszy Jana Kochanowskiego, był przepelniony publicznością, która nadto zalegała jeszcze tłumnie plac około kościołka P. Maryi i Tumy. Mszą św. uroczystą wśród pięknego śpiewu odprawił w gustownie ozdobionym kościele ks. prob. Tłoczyński.

Na placu katedralnym ustawiony był ołtarz tuż przy miejscu, gdzie przygotowano fundament pod przyszły pomnik Kochanowskiego. W kamień węgielną złożono srebrny medal, przedstawiający wizerunek Jego Em. Najprzew. księdza Kardynała Prymasa, medal Jana Kochanowskiego, medal Seweryna Mielżyńskiego, Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich dokument erekcyjny itd.

Ks. dr. Kantecki przemówił w te mniej więcej słowa:

Kto mi dał skrzydła,  
Kto mnie odział pióry...  
Pieśni Koch. Księga I.

Kiedy starodawne, w czasach zamierzchołej przeszłości żyjące ludy chciały wyrazić hołdy swe tym nadludzkiej siły obrzymom i bohaterom, co herkulesowe podejmowali dla ludzkości prace, — to ich aureolą półbogów otaczały i po nad promienne wynosiły gwiazdy.

Kiedy w późniejszych wiekach rozproszeni synowie Hellady uciec chcieli swych rycerzy ducha, co na olimpijskich igrzyskach zwycięzko z duchowych wyszli zapasów — wtedy gałązką wawrzynu lub wieńcem z dębowego liścia zdobili ich czoła.

Później w kosmopolitycznych lub narodowych panteonach i walkach gromadzono szczytki lub uwieczniano pamięć tych, co jak dęby potężne wyniosły głowę wyrosli po nad zwyczajne tłumy.

I my dzisiaj zebrałiśmy się, aby uczcić pamięć jednego z takich mocarstw ducha, co jak Herkules łamał się z przeszkodami, jak olimpijski bohater dank odniósł zwycięzki i potężną postacią swą widnieje zdala po nad liczne zastępy współczesnych, których pamięć pomroka czasów pokryła.

Tym mężem Jan Kochanowski, ksiądz poetów polskich — Jan Kochanowski, wieszcz z Czarnolesia, którego trzeci setną rocznicę zgonu w roku bieżącym, o ile na to stósunki i okoliczności pozwalają, cała Polska obchodzi.

Po Lwowie i Krakowie, gdzie się odbył świetny zjazd literacko-historyczny imienia Jana Kochanowskiego, po Warszawie, która pomnikowem wydaniem dzieła Kochanowskiego święci pamięć wieszcz w trudnych warunkach swego bytu — przystępuje dziś Poznań do oddania pośmiertnego hołdu wielkiemu poecie, z którym nas szczególnie łączy węzeł — gdyż oto Jan Kochanowski był tytularnym proboszczem prześwietnej kapituły tej metropolii, przed którą stoiemy i której do stojni członkowie — smutnym okoliczności zbiegłem — w tak zdrobiającej niestety liczbie przewodniczą temu urzędystemu aktowi.

Wysłuchawszy bezkrawej ofiary w murach najstarszej świątyni dawnoznawskiej nałód polski nawracający się z poganaństwa do prawdziwej wiary błagalnie zasyłała do nieba modlitwy — i westchnawszy pobożnie za spokój duszy księcia naszych poetów, przystępujemy do położenia węgielnego kamienia pod pomnik, co ofiarnością polską ma stanąć na tym placu na wieczną chwałę wieszcz i na niepożyty dowód ceni i wdzięczności Wielkopolski dla autora Psalmów i Trzów.

Dwojaką pracą żyły i żyją narody i państwa: jedną odporną na zewnątrz — drugą dodatnią, błogo działającą na wewnątrz. W jednym kierunku rycerskie zastępy narodu zbrojną pierśią i orężem strzegą bezpieczeństwa kraju od nieprzyjacielskiej napaści — w drugim porusza, rozwija, ściera się, wre i kipi życie wewnętrzne, wytwarza się kapitał materyjalnego dobrobytu, duchowych nabytków i zdobyczy.

Trafnie te dwa kierunki pracy scharakteryzował sam wieszcz czarnoleski, kiedy powiedział, że

Trudno się w polu wadzisz,  
Jeśli doma nie uradzisz.

Kochanowski działał w kierunku drugim błogięj dodatniej pracy wewnętrznej, jako ojciec rodziny, jako obywatel-ziemiańin, jako pisarz i wieszcz natchniony, przemawiający do narodu swego potężnym słowem poezyi.

Zasługi, jakie na tém polu położył, są wielkie, „nieprzeplacone” — nieśmiertelne, a jeśli sam przeczuwając przyszłą swą chwałę, wyrzekł owe pełne znaczenia słowa:

Kto mi dał skrzydła,  
Kto mnie odział pióry, —

to przyszłość najzupełniej jego wieszcz stwierdziła przeczuca.

Jako głowa rodziny, przyswiecał Kochanowski współziomkom przykładem nieposzlakowanej prawości i męża i ojca, i pana równie troskliwego o dobro żony i dzieci, jako i czeladki swojej, przyjmując wnieśli zadanie obywatela w zakresie rodziny i zagrody swojej.

Zbytek, marnotrawstwo, szumny blichtrz i kłamana okazałość były mu wstrętne; prostota, szczerza wesołość, spokój sumienia, umiarkowanie i cnota miały w nim otwarte gościele i zwolennika. W pismach jego złożony bogaty skarb zdań, wskazówek, rad i przestrog, które złotem należałoby wypisać literami na ścianach każdego polskiego domu.

Jako obywatel służył krajowi talentem poetycznym i genialnymi zdolnościami, które go Bóg tak hojnie i tak obficie wyposażył, — a dobro publiczne, sława narodu, miłość Ojczyzny i Boga na pierwszym u niego zawsze stały miejscu!

Gdzie spojrzę, wszędzie widzę polskiej siły znaki,  
Tu do Czarnego morza jeszcze świeże szlaki,  
Tu droga znakomita przez śnieżne Bałkany,  
Tu Psie pole, a sam brzeg pruski zwojowany.

A kłoby czy podał jeszcze w głębsze lata,  
Przedkom naszym wielką część hołdowała świata,  
Bo od zmarłego morza po brzeg adryański  
Wszystko był opanował cny naród słowiański.

Opiewał męża głośno za dni swoich, król z piastowskiego i jagiellońskiego rodu we cześć do podnóżka Bożego tronu w niebo podnosił — bołał skrwawionem sercem, gdy król, młodzieńczy bohater, poległ na po-

lach Warny, nie przeszedłszy bałkańskich szczytów — tryumfował z narodem i królem, gdy na krakowskim rynku składane hołdy świetności i blasku dodawały imieniowi polskiemu.

Opiewał podniosłymi strofy piękności przyrody polskiej, stary obyczaj polski, zalecając narodowi wielbić cnoty, gromiąc występki i smagając śmieśność i pychę wyniosłą a próżną.

Kiedy zapłakał nad stratą zubożalego serca rodzicielskiego, dotkniętego śmiercią drogiego dziecica, to tak bolesne z duszy wydobyl jęki, że i współcześni i potomni rzewną łzę jego boleści poświęcili — a kiedy się w przekładach psalmów królewskiego lutnisty rozspiewał modlitwą do Boga, to pieśń jego tak była wielką i potężną, że dziś jeszcze śpiewamy i póki polskiego ludu stanie śpiewać będziemy ów wzniosły psalm 90:

„Kto się w opiekę poda Panu swemu,  
A całym sercem szczerze ufa Jemu,  
Śmielec rzec może: Mam obrońcę Boga,  
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.”

Takiego ojca rodziny, obywatela i śpiewaka miała Polska w osobie czarnoleskiego wieszcz, którego nieśmiertelną obok tego pozostanie zasługa, że sztandar słowa i myśli polskiej wyniosł wysoko i naród swój język stokród więcej cenił i miłował nauczył!

Naród, wdzięczny za te pieśni, hymny i psalmy, za rady, przestrogi i nauki szacownym mianem księcia poetów go obdarzył, cześć jego skromnie ustronie, a miejsce jego wiecznego spoczynku serdeczną otoczył opieką.

Obywatele wielkopolscy wszystkich stanów i zawodów wnoszą mu dziś pomnik na tym katedralnym placu raz, aby dać żywy dowód, że pamiętają o węzle łączącym Kochanowskiego z metropolitalną katedrą poznańską, powtóre, aby wizerunek i postać tak znakomitego obywatela postawić za wzór i godny naśladowania przykład całemu społeczeństwu naszemu.

Jak on ukochał tę ziemię ojczystą i kraj swój rodzinny, jego dzieje, jego przeszłość i jego świetność, tak niechaj potomni nątrzą na ten pomnik sławy dem wieszcz myśli i serce wnoszące do Boga niechaj ufają, że pracom i usiłowaniu naszym błogosławieństwo niebios towarzyszyć będzie.

Dziś pomnik z kamienia i ze spiżu wnosząc proboszczowi kapituły poznańskiej i księciu poetów zymuntowskiemu — pracujmy nieustannie nad tém, abysmy szerząc oświatę, wystawili wieszczowi naszemu pomnik niepożyty w sercach ludu naszego, który, jak ciągle śpiewa wzniosłą pieśń jego „Kto się w opiekę” — tak oby w przyszłości poznał i zrozumiał wszystkie jego księgi i ducha jego wnieśli zachwyty. Obey życzenie Adama, iżby pomiędzy lud nasz przeszły jego pieśni i strofy — spełniło się także co do czarnoleskiego Jana; oby nie było polskiej chaty, w którejby nie znano jego utworów.

Niech mi w końcu będzie Towarzystwu Przyjaciół Nauk wyrazić w imieniu Wielkopolski szczerze podziękowanie za to, że ten przyszły pomnik wieszcz osłania swą opieką, a szanownemu inicjatorowi tej pięknej myśli hr. W. B. Engeströmowi, sekretarzowi Zarządu tego Towarzystwa wypowiedzieć życzenie — aby rozpoczęte chlubnie dzieło wraz z komitetem i z pomocą całego społeczeństwa do skutku doprowadził.

A teraz czcigodny i dostojny Księżę Kanoniku racz łaskawie wezwać pomocy i łaski Najwyższego, aby błogosławiał temu dziełu, którego kamień węgielną zakładamy.

Po przemówieniu ks. dr. Kanteckiego zabrzmiał 150 psalm wedle muzyki Gomółki wykonany pod dyrykcją ks. dr. Surzyńskiego, poczem ks. kanonik lic. Dorszewski dokonał aktu poświęcenia. Wapno pod kamień węgielną kładli J. W. ks. kanonik Maryański, hr. Engeström, p. Bibiana Moraczewska, poseł Kantak, poseł Rożański, K. Jarochowski, dr. Łębiński, hr. Aug. Cieszkowski, prof. Rymarkiewicz, radca Milewski, Kajetan Buchowski, A. Krzyżanowski itd. itd.

Hr. Engeström odczytał dokument erekcyjny — poczem po dokonaniu uroczystych obrządków zaśpiewano pieśń Kto się w opiekę najprzód na 4 głosy, potem chórem. Na tém uroczystość się skończyła.

## Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 czerwca.

Posiedzenie 39. Początek o godzinie 11½. Udział publiczności staby. Projekt zbudowania gmachu służbowego dla urzędu konsularnego w Shanghai przeszedł w czytaniu pierwszym i drugim. Następuje drugie czytanie prawa akcyjnego i poczynają się art. 207a. Komisya proponuje wystawianie akcyi na kwoty najmniej 1000 marek, gdy tymczasem projekt dozwala tylko wystawiania akcyi w tej wysokości na imię, akcyi zaś na okaziciela najmniej na 200 marek.

Sekretarz stanu Schelling oświadcza, że redukcya akcyi na minimum 400 marek, jaką proponuje p. Lipke, rada związkowa nie potwierdzi.

P. Porsch poleca przyjęcie wniosku komisyi. P. Sonnemannu przemawia w interesie niemających, którym nie należy zagradzać drogi do towa-

wystaw akcyjnych i powołując się na przykład Anglii, gdzie się zdarzają akcje po 1 do 3 funtów szterlingów, proponuje minimalną kwotę 500 marek na akcję.

Tajny radca Hagens przypomina, że wiele Izb handlowych oświadczyło się za podwyższeniem do 1000 marek, a przykład Anglii i Francji niegdy nie dowodzi, bo i tam wykazała się potrzeba podwyższenia.

P. Aufsees sądzi, że właśnie ludzi niższych i uboższych stanów trzeba wstrzymywać od udziału w towarzystwach akcyjnych.

Popiera go p. Kochhann, nie widząc w udziale biedniejszych żadnej dla nich korzyści.

P. Büsing chwali projekt komisji, stwierdzając, że w niej przeszedł jednomyślnie.

Wniosek Lipkego odrzucono.

Art. 215a stanowi, aby podwyższenie kapitału zakładowego nie nastąpiło przed zupełną jego wpłatą. Tylko w towarzystwach assekuracyjnych może umowa towarzystwa coś innego postanowić.

Ten wyjątek chciał p. Richter rozciągnąć i na te towarzystwa, których akcje wystawione na imię.

Wniosek jednak Richtera po przemówieniu pp. Heydemanna, Porscha i Uechtritzu odrzucono.

Również przyjęto z kolei §§ 182, 183, 220, 221, 222, 190a i b, 222a do 224, 191, 192, 225 aż do 239a, 185 aż do 185c, 239b aż do 248, 173 aż do 206a i 249 do 249c.

Co się tyczy tak nazwanego paragrafu prasowego, korespondencyja z Berlina podaje dokładny obraz przebiegu rozpraw. Przeciw wymienionemu w nim wnioskowi oświadczył się energicznie p. bar. Uechtritz, i silnie poparty przez sekretarza stanu Schellinga, stanowczo wpłynął na uchylenie poprawki p. Windthorsta, która upadła nieznaczną mniejszością głosów. § 249d i reszty prawa przyjęto bez zmiany według uchwał komisji.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11. (Porządek dzienny: projekt o pozostałych po wojskowych wdowach i sierotach, petycje i rugi wyborcze.)

Koniec o godz. 4.

odpowiedzialnym za artykuł noszący wyraźny podpis autora, jakiejbykolwiek on był treści. Aczkolwiek uważano, że nie należy ene i poezwie zamiary tego wniosku, przeważała większość centrum nie mogła za nim głosować, ponieważ i ta poprawka, jak i obydwie inne wymienione, mogły wyjść na korzyść oszustów grynderskich, którzyby w razie przyjęcia wniosku karygodne artykuły podpisującemu osobom podpisywać pozwalali. Jakże centrum, którego organa prasowe od lat dziesięciu ledwo dyszą pod uciskiem §§ prawa prasowego reszty, i które bez wątpienia powszechnie pragnie złagodzenia twardego brzojsi, jakże, mówię, centrum mogło dawać hasło do ulg na korzyść oszustów? Tak tedy wniosek Windthorsta, (za którym prócz 5 lub 6 z jego towarzyszy ujmowali się tylko wolnomyślni) został odrzuconym.

Uchylenie wniosków Meyera i Traegera już z samego początku nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

#### Wiedeń, 22 czerwca.

(Sprawa powiększenia floty austriackiej na Dunaju. — Biuro prasowe a nowy rząd belgijski. — Pamiętniki prof. Bluntschlego. — Dementi co do zjazdu cesarza z carem. — Powrót cesarzowej Elżbiety.)

☞ Jak donoszą dzienniki inspirowane, rząd zamierza przedłożyć delegacyom projekt, dotyczący utworzenia floty w wojennej na Dunaju. Dotąd Austria posiada tylko dwa małe parowce wojenne na Dunaju monitory „Marosz” i „Leitha”. Są to małe kulkie całkiem żelazne parowce, na których w środku w okrągłej wieży z grubego żelaza znajduje się ogromna armata, której kule zdolne zdruzgotać najsilniejsze mury. Na przedzie parowca znajduje się mitrailleusa, wydająca na raz, jeżeli się nie myli, dwanaście wystrzałów, sięgających bardzo daleko. Mitrailleusy te mają przede wszystkim spłaszać wojsko nieprzyjacielskie z brzegów rzeki. Dopiero po bardzo długich ceregielach hr. Andrassy od ówczesnych delegacyi osiągnął potrzebne fundusze na wybudowanie dwóch wspomnianych monitorów. Terazniejsze delegacje okazały pewnie mniej oporu. W każdym zaś razie projekt ten świadczy, że rząd austriacki nie zapomina o regule: si vis pacem, para bellum!

Nareszcie nasze biuro prasowe zmieniło względem no wój większości parlamentu belgijskiego taktykę, nie nazywa ją już „klerykałką”, lecz, jak sama się zowie, katolicką, i nie czepie już wiadomości z „Independance belge”. Tymczasem też berlińskie organa półurzędowe otrzymały widocznie polecenie, nie zaciepać nowego rządu belgijskiego, choć przed laty stronictwo pana Frère-Orbana przyszło w Brukseli do steru przy żywych okłaskach rządowych organów berlińskich. Jak wiadomo ówczesny rząd konserwatywny nie chciał podjąć się roli żandarma pruskiego w obec Biskupów belgijskich.

Wywiagi z pamiętników prof. Bluntschlego o rozmowach z ks. Bismarckiem (w r. 1868) powinny otworzyć oczy mózgom stanu rosyjskim, gdyby ci mieli jeszcze zdolność chłodnego ocenienia stanu rzeczy. Już wówczas p. Bismarck liczył na to, że powiewające Polskę, rząd rosyjski zmusi Polaków zbliżyć się do Niemiec. Zawsze gotowa oskarżać nas o zamiar poróżnienia Rosyi z Niemcami, „Nordd. Allg. Ztg.” nie śmiała jeszcze potępić owych słów ks. Bismarcka i niedyskrejcy prof. Bluntschlego. Wobec wywodów łatwiej mogłyby poróżnić „Czasu” i wszystkie „manewra intrygi polskiej”, aby użył stylu „Nordd. Allg. Ztg.”

Tatejsze organa półurzędowe zapewnają, że o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem nie była nigdy mowa.

Cesarzowa Elżbieta powróciła wreszcie z Hollandyi do Feldafingu w Bawaryi, dokąd incognito wyjechał cesarz Franciszek. Dostojna para wczoraj była na obiedzie, potem cesarz wyjechał wieczorem do Wiednia. Cesarzowa z areykjskiej Waleryi powróciła do Feldafingu, gdzie pozostaną jeszcze 2 tygodnie. Następnie cesarzowa ma przyjechać do Ischlu. Jeżeli zaszło pomiędzy parę cesarską nieporozumienie, jak twierdzą niektórzy, to oczywiście nastąpiła zgoda. Dnia 6 lipca cesarz z areykjskiej Rudolfem wyjeżdża na manewra floty austriackiej do Poli. Dnia 20 lipca w rocznicę zwycięstwa morskigo pod Lisą odbędzie się wielka uroczystość na flocie.

— Jak to! — opaski na głowie? Cóż mi się stało?

— Nie powinieneś wcale rozmawiać — przerwał lekarz — ani się poruszać. Leż spokojnie i dziękuj Najwyższemu. Gdzie są okłady świeże, Popowie?

— Lecz pieniądze... pieniądze rządowe...

— No, zaczyna na nowo bredzić w malignie. Połóż mu, Popowie, lodu na głowę.

Tydzień upłynął. Porucznik miał się do tyła lepiej, że można mu było opowiedzieć, co zaszło. Oto czego się dowiedział:

Szesnastego czerwca wieczorem odwiedził po raz ostatni panią Fritsche, a siedmatego około południa, to jest prawie dwadzieścia godzin później, pewien pastuch znalazł go w wąwozie, nie daleko szosy chersońskiej, o dwie wiorsty od Nikolajewa, bez przytomności, z głową zranioną i sinemi pręgami na szyi. Mundur i kamizelka porozpiniane szeroko, kieszenie powywracane; szyszak i pugnał zginęły, również jak i trzosa skórzana.

Sądząc po wydeptanej trawie i szerokim śladzie wrytym na piasku i glince, musiał być ciągnięty z gościnka aż do wąwozu i tam to prawdopodobnie zadano mu ranę w głowę bronią ostrą, może nawet jego własnym pugnałem. W istocie nigdzie w okół nie było znać śladów krwi, a przy leżącym znajdowała się cała jej kałuża. Mordercy musieli go pierwiej pozabawić przytomności, potem starali się udusić — w końcu wyniszczyli za miasto, zadali mu ostatni cios w głębi wąwozu. Porucznik unikał śmierci jedynie dzięki żelaznej wytrzymałości i doskonałemu zdrowiu, gdyż odzyskał przytomność dopiero 23 lipca, w pięć tygodni po wypadku.

Jergunow zdał natychmiast raport władzy — opowiedział ustnie i piśmiennie swą przygodę; wskazał dokładnie dom pani Fritsche. Policja udała się tam natychmiast, lecz nie znalazła żywej duszy — ptaszki uleciały już z gniazda.

Pochwycono właściciela domu i pociągnięto go do odpowiedzialności — nie można było wszakże nic z niego wydobyć — gdyż obywatel ów był bardzo stary i głuchy, jak pień. Mieszkał z drugiej strony miasta,

#### NIEMCY.

\* Berlin, 23 czerwca. „Moniteur de Rome” wspominając o powołaniu Biskupów warmińskiego i fuldańskiego do rady stanu, spodziewa się, że wydział katolicki w ministerstwie wyzna i oświecenia niezadługo przywróconym zostanie. Oby tylko nadzieje jego nie okazały się płonnemi!

— Rozsądne zdanie „Kreuz Ztg” o sprawie ks. Ernera. O wspomnianym w wczorajszym „Kuryerze” sprawie ks. dziekana Ernera tak pisze „Kr. Ztg.”

Sąd koloniński wydał wyrok (jak to było jego powinnością) z prawem formalnym jak najzupełniej zgodny, bo § 57 prawa z dnia 20 maja 1874 stanowi na „przywłaszczenie praw biskupich” więzienie półrocze jako karę najniższą. Ale zobaczymy, jak się rzecz ma ze stroną materialną prawa. Ks. dziekan chciał tam położyć bezkarności, jaka się w braku powagi biskupiej tu i owdzie pojawia między młodszym duchowieństwem, bo to było jego powinnością jako dziekana. Tym końcem musiał się odwołać do władzy arcybiskupiej i wejść w kolizyę z przepisami formalnym prawa, które spełniał tylko swą powinność w obec Kościoła. Za to spotyka go ciężka kara więzienia. Co więcej, ks. Erner może na mocy prawa z dnia 4 maja 1874, § 2, każdej chwili być wydalonym z granic państwa niemieckiego. Dalszych wniosków z tych faktów nie wyciągamy. Ale zamierzam nie możemy, że kto się powoduje praktyczno-politycznymi względami, powinien wszystkimi siłami do tego się przyczyniać, aby nie zachodziły takie przypadki, które zwiększyć tylko mogą rozjątrzenie znacznej części narodu niemieckiego.

— Dyspensy. Książecko-biskupi komisarz na część pruską dycezyi olomunieckiej otrzymał dziś dyspensę dla czterech księży. Teraz przeto wszyscy jeszcze niedyspensowani księża dycezyi olomunieckiej mogą pełnić funkcje wzbronionego im dotychczas duszpasterstwa.

— Protestantinspektorem katolickiej szkoły. Właściciel dóbr Oheimb w Wronina powołany został na lokalnego inspektora katolickiej szkoły w Heinrichsdorfe, powiecie kozielskim w Śląsku. Dziwna rzecz, że się to dzisiaj jeszcze dzieje.

— W sprawie rozwodu w ks. heskiego. Zdaje się, że morganatyczne małżeństwo w ks. heskiego powiedzie do różnych zakłamań. Głoszą, że są wyższy ziemiański w Darmsztadzie otrzymał sprawę rozwodową do rozstrzygnięcia, ale oświadczył, że się nie uważa za kompetentny. Rzeczywiście prawodawstwo terażniejsze dopuszcza tylko rozwodów z pewnych przyczyn. Nie zna ono unieważnienia małżeństwa na mocy wzajemnego zezwolenia. Należałoby więc poprzednio przedłożyć sądowi powody do rozwodu do rozstrzygnięcia, a ten musiałby wypowiedzieć swoje zdanie o ich wartości w obec prawa. Każdy pojmie, że to jest nader delikatną sprawą. Dla tego mówią o wdaniu się czynników prawodawczych. Poprowadziłoby to jednak do bardzo nieprzyjemnych komplikacyi i wymagałoby odłożenia zamknięcia sejmiku. Dziwić się należy, że spodziewano się takowego zamknięcia dnia 24 lub 25 czerwca, a do dziś dnia (21 czerwca) jeszcze posłów nie zwolano.

— Książę Henryk Hanau, który, jak wiadomo, przeniósł się z Pragi do Paryża i tam przeszedł na katolicyzm, nie uczynił tego kroku w widokach jakiegoś projektowanego małżeństwa, lecz z własnego pomysłu. Dwoma przeszło laty w nim powstał; teraz tylko dojrzał, zwłaszcza że książę tymczasowo oddawał się studyum katolickiej teologii. Stwierdzają to różne listy pisane przez księcia w miesiącach styczniu i kwietniu 1882 r.

— „Koelnische Volksztg.” pisze, że w Possenhofen i Feldafing nad jeziorem starnbergskim spotkali się cesarz austriacki i król saski. Na to spotkanie zjechał umyślnie król saski z wód emskich, gdzie używał kuracyi. Sądzą, że ten zjazd w obec spokrewnienia wzajemnego obu księży z sobą i z domem królewsko-bawarskim nie jest bez charakteru polityczno-dynastycznego.

— Ks. Herrmann Lippe umarł dnia 20 czerwca w Detmoldzie. Urodził się dnia 4 lipca 1829 r. i był drugim synem zmarłego dnia 8 grudnia 1875 r. księcia Leopolda, a bratem młodszym panującego obecnie księcia Waldemara. Dla choroby musiał porzucić karierę wojskową i dyplomatyczną. Z familii książęcej Lippe żyje jeszcze tylko urodzony dnia 16 stycznia 1831 r. książę Aleksander.

a jedyną rzeczą, co wiedział, było to, że cztery miesiące temu wynajął chatę pewnej stariej żydówce, posiadającej paszport na imię Szmul, czy Szmulke i którą natychmiast, wedle obowiązku zameldował policji. Pewna młoda dziewczyna — dodał w zeznaniu — przyjechała do żydówki, także za legalnym paszportem.

Jakie było zajęcie tych kobiet? Nie miał o tém pojęcia — czy miały jakich współ-lokatorów? o tem nie słyszał. Co się tyczy małego chłopczka, będącego stróżem jego domu, to wyjechał już dawno do Odessy, czy do Petersburga — czy też gdzie indziej... nie pamiętał dokładnie. Nowy stróż objął miejsce od dnia 1 lipca.

Zaczęto wtedy poszukiwać w zapisach policyjnych i wypytywać sąsiadów; w końcu dowiedziano się, że stara Szmulka z towarzyszką, której prawdziwe imię brzmiało Fryderyka Bengel, opuściły Nikolajewa dnia 26 czerwca i niewiadomo gdzie się udały. Co się tyczy mężczyzny o miedzianej cerze, minie cygana i trzech srebrnych guzikach na rękawie, jako też tajemniczej dziewczyny o długich włosach, nikt ich nie widział — a przynajmniej nikt się do tego nie przyznawał.

Skoro porucznik wyszedł ze szpitala, poszedł natychmiast oglądać nieszczęsną dla siebie dom. W matym pokotku bez okien, gdzie dwukrotnie rozmawiał z Kolibri i czuł było jeszcze pismo — odkrył drugie drzwi, o które podczas następnych odwiedzin oparta była kanapa i któremi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dostał się morderca. Zrobił formalne podanie do rządu — śledztwo się rozpoczęło, lecz nie odniosło najmniejszego skutku. Podejrzane osoby zniknęły bez śladu, a z nimi pieniądze rządowe — wynoszące sumę tysiąca dziewięćset siedemnaście rubli i kilkunastu topiejek — która na owe czasy była nader znaczną. Przez ciąg dziesięciu lat nieszczęśliwy porucznik, musiał zwracać połowę żołdu na zapokojenie owego długu, który w końcu ogólna amnestya zniósła zupełnie.

W pierwszych czasach przekonany był Jergunow, że jedyną przyczyną nieszczęścia i głową sprzyżnienia, ułożonego na jego osobę, była Emilia, jego zdradziecka Zuckerpüppchen. Przypominał sobie dzień ostatniego z nią spotkania, gdzie nierozważnie zasnął na kanapie,

#### FRANCYA.

\* Paryż, 22 czerwca. Pisma paryskie interesują się wielce śmiercią księcia Oranii i skutkami, jakie ta śmierć wywołać może przez wzgląd na Niemcy. „Temps”, organ zajmujący się głównie sprawami zewnętrznymi, pisze w tej kwestyi co następuje: „Księżniczka Wilhelmina (ur. 31 sierpnia 1880 w Hadze z drugiego małżeństwa króla Wilhelma III) odsuwa od tronu bezpośrednich spadkobierców, będących Niemcami. Ta okoliczność budzi wielki interes w Holendrach, znających wielką poażdliwość Berlina na ich porty i kolonie, a niedających się złudzić grzeczności słówkami pisma „Nordd. Allg. Ztg.”. Jedną częścią tej kwestyi dotyka bezpośrednio naszego kraju: król holenderski jest jednocześnie wielkim księciem luksemburskim; jeżeli królowa holenderska nie obdarzy małzonka potomkiem płci męskiej, natenczas Luksemburg dostanie się w ręce W. księcia Sasawskiego. Nie zmieni to neutralności Wielkiej Księżstwa zawarowanej traktatem londyńskim z r. 1867. Familia książęca sasawska nie uznaje tego dotychczas i dotychczas panuje rozbrat pomiędzy nim a państwem, które go pozbawiło tronu. („Gazeta Kolońska” twierdzi, że „Temps” kwestyą tę fałszywie przedstawia, albowiem ks. Adolf miał w r. 1866 przyzwolić na uregulowanie tego zatargu, podpisując układ finansowy zawarty przez brata swego ks. Mikołaja, będącego obecnie jenerałem niemieckim). Wypada tu koniecznie przypomnieć, iż pogłoska o porozumieniu pomiędzy zwycięzcą a zwyciężonym, jaka rozchodziła się po Niemczech, powstała z powodu, że książę był obecnym na uroczystości weselnej w Filipsruhe. Obecność jego interesowała wiele wszystkich tam przytomnych z powodu grzeczności, jaką się nawzajem obdarzali przysięszy cesarz niemiecki i książę z tronu stracony.”

„Journal des Débats” wyraża smutek nad śmiercią ks. Oranii, który Francya tak szczerze kochał, jak matkę lub brata. „Rappel” pisze o wielkich zakłamańiach, jakie możliwe są, jeżeli niemiecki książę obejmie rząd nad krajem, na który Niemcy wielki mają apetyt. „Télégraphe” powiada: Niemcy czyhają na małe królestwo holenderskie, ponieważ im się ten piękny lup podoba. Sławy Ren niemiecki przy ujściu swém nie jest niemieckim, a Holandya ma pyszne kolonie. Poażdliwość ta jednakowoż zostanie zadowolona, gdyż państwa europejskie na taką aneksyję pozwolić nie mogą. W podobny sposób traktuje tę kwestyą reszta gazet francuskich. Nam zdają się obawy te bezpodstawne, gdyż Holendrzy, będąc obdarzeni wybitnym zmysłem patriotyzmu i niepodległości, wszelkimi siłami oprą się zachciankom poażdliwości sąsiedzkiej.

#### Ostatnie telegramy.

Rzym, 23 czerwca. Kardynał del Falloux zakończył dziś żywot doczesny.

#### Cholera.

We Francyi rozszala się nagle pogłoska: cholera w kraju! Z początku uważano ją za fałszywy alarm, lub za epidemię mniej niebezpieczną. Wczorajsze wiadomości, nadesze z Tulonu do dzienników francuskich, skonstatowały istotny wybuch cholery. W czwartek był jeden przypadek śmierci, w piątek dwa, w sobotę cztery, a w niedzielę trzyznaście. W Marsylii utworzył się komitet sanitarny celem obmyślenia środków, tamujących zarazę.

Dzś odbieramy telegramy, które wiadomości o wybuchu istotnej cholery nesyły zupełnie potwierdzają:

Paryż, 24 czerwca. Wybuch cholery w Tulonie skonstatowany. Epidemia sroży się pomiędzy piechotą marynarki w porcie i robotnikami portowymi. Skutkiem nagłej śmierci jednego z uczniów w liceum rozchodzili się wszyscy uczniowie. Dla załóg fity urządzono baraki na lądzie. Wczoraj uciekło z Tulonu 8 tysięcy osób. Minister handlu oznajmia po zasięgnięciu informacji z Tulonu, iż epidemia tam panująca nie ma być cholera azjatycką, lecz spajalczą, której wybuch spowodowała miejscowa zarazą; nie należy się zatem obawiać rozszerzenia jej się na zewnątrz. (?)

Z rozkazu rządu pojechali do Tulonu lekarze Bronerdel i Proust.

Paryż, 24 czerwca. W Tulonie dnia 23 b. m. znów 5 osób umarło na cholera.

a obudziwszy się zauważył zmieszanie towarzyszek, a wieczorem rozpór na trzosie, wykonany bez wątpienia nożyczkami, które ukrywała w kieszeni.

— Obaczyła pieniądze — pomyślał — powiedziała o tem tej stariej dyablicy i tamtych dwom szatanom! Urządziła na mnie zasadzkę pisząc ów list, a ja nieba czny, z ufnością oddałem się w jej zdradzieckie ręce. Ale, ktoż mógł się tego spodziewać? Przywoływał na pamięć dobrą i ładną twarzyczkę Emilii, oczy jasne i wечно śmiejące się. — „O kobiety! kobiety! powtarzał zgrzytając zębami! raso krokodylow! Lecz opuściwszy zupełnie szpital i powróciwszy do dawniejszego mieszkania dowiedział się o pewnej okoliczności, która zbita go z tropu. W dniu, w którym przyniesiono go do miasta prawie martwego młodą dziewczyną, której opis zgadzał się najzupełniej z portretem Emilii, przybiegła zalana łzami i z rozrzuconymi włosami do mieszkania porucznika, a zapytawszy o nowiny o nim pobięła jak szalona do szpitalu. Tam oznajmiono jej, że Jergunow prawdopodobnie dnia nie przeżyje; znikła przeto zaraz zalamującą ze zgrozą rękę i okazując oznaki najgłębszej rozpacz. Widocznym więc było, że nie spodziewała się morderstwa. A może i ona była oszukana? może nie otrzymała swęj części zysków? lub zgryzoły sumienia odezwały się w jej duszy? Lecz wszakże opuściła Nikolajew z tą szkaradną starą żydówką, musiała też być powiadomiona o wszystkim... Porucznik nie wiedział sam co myślił, i męczył często swego sługę rozpytując go o opis dziewczyny — i o słowa, które mówiła.

Półtora roku później Jergunow otrzymał od Emilii, alias Fryderyki Bengel list niemiecki, który kazał sobie natychmiast przetłumaczyć, a potem pokazywał go nam często. Przepelniony był błędami ortograficznymi, a więcej jeszcze wykrzyknikami. Koperta nosiła na sobie stępel pocztowy z Wrocławia. Oto dość wierne tłumaczenie:

„Drogi mój i nierówny Florestanie, panie poruczniku Jörgenhof! wieleż już razy przysięgałem sobie, że napiszę do pana, a zawsze, ku wielkiej mej rozpacz, odkładałam spełnienie obietnicy na później, jakkolwiek myśl, że mnie pan uważasz za współniczkę w owej

#### KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO

Berlin, 23 czerwca.

(Prawo akcyjne w parlamencie.)

Prawo akcyjne dziś w drugim czytaniu przeszło nadspodziewanie gładko. Sądzono, że do drugiego czytania trzeba jeszcze przybrać dzień jutrzejszy, ponieważ „wolnomyślni” zamierzali zaproponować dużo poprawek. Podali je też dzisiaj rzeczywiście, ale przedyskutowano je szybko. Tylko t. n. paragraf prasowy wywołał dłuższe rozprawy, które go jednakże nie ocalały od losu, jaki spotkał inne wnioski przez tę frakcyę podane. Cały projekt zmierzał, jak wiadomo, do tego, by raz przecie położyć koniec „szwindlom grynderskim”, jakie się zbyt często niestety pojawiały pod zastoną obecnie istniejącego prawa akcyjnego. W tym celu podali sobie od razu ręce centrum, konserwatyści i rząd; w naradach komisji o projekcie przyłączyli się niebawem do nich wolno-konserwatyści i wreszcie „wolnomyślnych” (pod przewodem Aleksandra Meyera, Lipke bowiem stał na czele nieprzejednanych) nie mogła się zupełnie wyrzec — czego też i trudno było wymagać — swych mانشesterskich poglądów; w „paragrafie prasowym” bowiem chcieli coś przynajmniej z tego ocalić, czego w poprzednich artykułach zrzec się musieli. Paragraf bowiem 249d projektu rządowego i komisyjnego stanowi między innymi, że karze więzienia aż do dwunastu miesięcy i zarazem aż do 1000 marek podlega ten, „kto w publicznych ogłoszeniach albo kłamliwe fakta podaje, albo prawdziwe wykrzywia, aby spowodować do udziału w przedsiębiorstwach akcyjnych”. Naprzeciw temu przepisowi stał dr. Meyer inny, tej treści, aby w razie publikacyi tych ogłoszeń nie karano jako „sprawcy” lub „uczestnika” na mocy § 20 prawa prasowego. Pan Traeger chciał rozciągnąć nieodpowiedzialność redaktora na część inseratową, a pan Windthorst wniósł, aby redaktor, któremu nieudowodniono zamiaru oszustwa, nigdy nie był

#### Przygoda porucznika Jergunowa.

Przez Iwana Turgeniewa.

(Dokończenie. — Zobacz numer 143.)

#### IV.

Porucznik otwiera w końcu oczy... jasno i spokojnie około niego — czuć zapach octu i mięty — z góry, z prawej i lewej strony okrywa go coś białego. Spogląda i rozważa: są to kotary i łóżka. Pragnie podnieść głowę lub rękę, ale nie stało mu na to sił.

Cóż to ma przynieść? Opuszcza na dół oczy; długie ciało leży przed nim (okryte grubą wełnianą kódrą, o brunatnych pasach). Ciało to, po namyśle, poznaje jako swoje. Usiłuje krzyknąć, lecz nie może głosu z piersi wydobyć — zbiera wszystkie siły, lecz zaledwie głuchy jęk wychodzi z jego gardła.

Po chwili ciężkie kroki dały się słyszeć, a jakaś dłoń podniosła firanki.

Przed porucznikiem stał stary inwalida, przybrany w połatany strój żołnierski. Obaj spoglądają na siebie zdumieni. Wielki blaszany dzbaneczek pochyla się ku ustom chorego, który z chciwością sączy świeżą wodę; język rozwięzując mu się.

— Gdzie jestem? — pyta cichutko.

Inwalida spogląda nań uważnie, odchodzi bez odpowiedzi i wraca po chwili z jakimś mężczyzną w mundurze.

— Gdzie jestem? — powtarza porucznik.

— Patrzcie! nie da się śmierci! — rzecze mężczyzna w mundurze. — Jesteś w szpitalu — dodał głośno — ale nie powinieneś mówić. Milec i śpij.

Porucznik chciał jeszcze o coś zapytać, lecz stracił ponownie przytomność.

Nazajutrz zjawił się lekarz szpitalny. Jergunow odzyskał zmysły — doktor powińszował mu polepszenia i nakazał zmienić opaski na głowie.

# Powódź.

Z rozmaitych stron z Galicyi dochodzą wieści o wielkiej klęsce powodzi: Piszą z Rohatyna, że wskutek niustającej ulewnej wody wystąpił z brzegów i zalał nadbrzeżne miejscowości. Rzeka Lipa gniła od Filejowa aż do Boleszewca, wystąpiła również z brzegów, zrądzawszy ogromne spustoszenia szczególnie w Firlejowie, gdzie zamuliła ogrody i pola przywała mosty i porzuciła komunikację. Ludność przeraziła wielką klęską. — Ze Stanisławowa donoszą, iż skutkiem wezbrania Dunajca, zalane zostały miejscowości, Halicz, Żaluków, Dąbowa, Dębowa, Hanowice, Popławnik; szkody w polach ogromne. — Rzeka Biała i Dunajec z przyległymi wzebrały ogromnie.

Dunajec wystąpił z brzegów aż po Radów. — Ropczycem zagraża powódź ponownie. — W okolicy Dąbrowy wieś zalana, wały wsielane zagrożone. — W Jarosławiu uniosła woda most krajowy. — W Bochni powódź i burza uszkodziły zasiewy; wieś Cikońca zalana. — Mosty na Rabcie pod Myślenicami porwane; komunikacja ze wsią Droginą zupełnie odcięta. — W Krakowie na Zwierzynie domy nadbrzeżne zalane, tak samo okolice Wadowic, Suchy, Oświęcimia.

## Towarzystwa i Spółki.

\* **Walne zebranie Kółek rolniczo-włóściarskich** powiatu inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu, dnia 13 lipca r. b. o godzinie 4 po południu, w hotelu pana Weiss'a.

## KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 24 czerwca.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał burmistrzowi Jacobowicz i poszłuchowemu burmistrzowi Wotschke w Cylichowie order orła czerwonego wianok klasy.

\* **Wystawa obrazów Matejki** w pałacu hr. Działyńskich otwarta będzie tylko do jutra 25 b. m.

Wstępne dla dorosłych 50 fen., dla uczniów i uczennic wszystkich tutejszych zakładów naukowych 25 fen.

\* **Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** w Poznaniu, Młyńska ulica nr. 35. I. Czytelnia biblioteki otwarta bezpłatnie w poniedziałek, środę i piątek od godziny 4 do 6 po południu, w czwartek od 11 do 12 po południu. II. Galeria miłośników obrazów zagranicznych, gabinet obrazów imienia hrabiów Ciecierskich, galeria artystów i rzeczy polskich otwarte są dla publiczności za opłatą 10 fenigów w każdą niedzielę od godziny 12 do 5 po południu. W dni powszednie w godzinach wyżej oznaczonych zwiedzać można zbiory Towarzystwa za opłatą 1 marki od osoby, a 3 marek od 6 osób, zgłaszając się do odwiezienia. III. Specjalne zwiedzenie muzeum archeologicznego, gabinetu rycin i numizmatyki, zbiorów pamiatk historycznych i muzeum przyrodniczego za poprzedniem zgłoszeniem się do konserwatora zakładu lub do biera zarządu.

\* **Obchód puszczania wianków w Poznaniu.** W dniu wczorajszym, wieczorem około godziny 9, odbył się doroczny piękny obchód rzucańcia wianków na rzecę Warcie przy drodze ku Szlagowi. Główny galar, ubrany w wieniec i lampiony, mienił na pokładzie swym grono śpiewaków z muzyką pułkową. Galar ten płynął powoli od Wielkiej Słazy z biegiem rzeki w otoczeniu kilku również pięknie w zieleni i lampionach przystrojonych wielkich łodzi. Wielka liczba małych łódek płynęła z szybkością tam i napowrót, napełniona młodzieżą, gotową do współbiegania się w chwytaniu puszczanych wianków. Obchód rozpoczął się śpiewaniem przepłatanym dźwiękiem muzyki. Na główny łódzi tajaśniały ognie bengalskie. Puszczono kilka balonów. Niezliczone tłumy ludu zajęły oba brzegi Warty. Mieszkańcy Główny, Zawad i Sródki zalegli prawej brzegi rzeki a ludność nowego miasta otoczyła zbitą kilku-tysięczną masą brzeg lewy. Osoby w pięknych strojach narodowych nadpłynęły nieco później na osobnym galarze i wśród jasności od ognia bengalskich, przedstawiły kilka żywych obrazów, a tłumy ludu raz po raz hucznymi oklaskami manifestowały swą radość i ucichę.

okropnej zbrodni, była dla mnie strasznie bolesną! Oh! kochany panie poruczniku, wierz mi, że dzieło, w którym dowiedziałam się, żeś pan zdrów i cały, był dla mnie najszczęśliwszym dniem w życiu! Ale nie mogę usprawiedliwić się zupełnie; nie chcę kłamać! Ja to w rzeczy samej odkryłam twój wycieczny noszenia pieniędzy w trzosie, na około pasa (prawdę mówiąc, w moich rodzinnych stronach wszyscy rzecznicy i handlarze bydlą robią to samo) i byłam tyle nieostrożna, że się z tym wygadałam! Powiedziałam nawet — ma się rozumieć żartem — że wzięcie panu nieco pieniędzy nie byłoby wielkim grzechem! Stara ciano-wuica (och! panie Florestanie! nie była ona weale moją ciotką) przysięgła się zaraz z tym potworem Luigim i inną jakąś współniczką! Przysięgam ci na popióły mojej matki, która była najuczciwszą kobietą w świecie, że do dziś nie wiem, kto byli ci ludzie. Wszystkie moje wiadomości na ten się ograniczają, że on nazywał się Luigi, że przyjechali z Bukaresztu i że prawdopodobnie byli wielkimi zbrodniarzami, gdyż ukrywali się przed policją i posiadali ogromną moc pieniędzy i klejnotów. Ow Luigi był przerażającym mężczyzną; zaobójstwo bliźniego było dlań drobnotką lub zabawką! Mówił wszystkimi językami i on to napisał ów list za mnie. On odnalazł przedmioty skradzione przez kucharzkę! mógł zrobić wszystko co chciał, wszystko!... Wszystko!... Straszny człowiek! Wyłomczył starą dywocę, że się tylko odurzy, zadawszy jakiś usypiający napój, wyprowadził za miasto, weźmie trzos, a potem powie, że o niczem nie wie, i żeś ty za wiele wina napił; lecz zbrodniarz musiał już mieć na myśli, że śpijaby było pana sprzątnąć, aby żaden kogut o tym nie pisał! Napisał ów szkaradny list, stara zaś oddalała panie chytrze, mogę nawet powiedzieć, że użyła do tego sły! Nie przypuszczalam nic złego, bałam się zaś ogromnie straszego Luigi, który mi powtarzał znęcając: Urznię ci głowę, jak kurczęciu! a mówią że słowa, przewracał okropnie oczyma i ruszał wąsami! I otóż tym sposobem chytrze i przebiegłe wyprowadził panie z domu... Panie Florestanie, płacę teraz gorzonymi łzami, gdyż myśl, że stałam się mimowolnym powodem twego nieszczęścia, uczyniła mnie szaloną —

W jednym z tych żywych obrazów przedstawiono piewicę narodowego Jana Kochanowskiego, którego trzechsetną rocznicę zgonu dzisiaj obchodzimy. Jednocześnie chór śpiewaków zaintonował hymn Kochanowskiego: „Kto się w opiekę“.

Cały ten obchód wypadł wspaniale, mianowicie dzięki usilnym staraniom Towarzystwa Stelli, które, wierne swemu zadaniu, krzewiły wśród piękna ludności poznańskiej i odnawia wspomnienia starodawnego zwyczaju ludności święcącej tu kiedyś przed wiekami wspaniałą uroczystość Sobótki.

\* **Przypominamy**, że jutro, dnia 25 czerwca, odbędzie się posiedzenie wydziału gospodarczego IV zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

\* **Posiedzenie reprezentacji miejskiej**, odbędzie się jutro. Na porządku dziennym jest między innymi wybór radcy sierót i wybór zastępcy przewodniczącego dla drugiego okręgu ubogich. Spodziewamy się, że Polacy zostaną powołani na te urzędy honorowo.

\* **Ze szkoły.** Donosiliśmy przed kilku dniami, że jeden z nauczycieli w szkole przy Półwiejskiej ulicy i rektor tejże szkoły, p. Franke, zakazali dzieciom polskim czytać książki z Czytelnia Ludowej. „Posener Ztg.“ pisząc o tym zakazie, powiada, że Czytelnia Ludowa ma działać przeciw germanizacyjnemu wpływowi szkoły. Dotychczas jeszcze nigdy z taką otwartością nie wystąpiła „Posener Ztg.“, aby wyznała, że szkoły mają germanizować dzieci nasze. Myśmy o tym nigdy nie wątpili, ale przyznanie ze strony „Posener Ztg.“ tego politycznego wpływu na szkoły, zapisujemy ku pamięci. Dalej powiada „Posener Ztg.“, że nauczycieli obowiązkami jest czuwać nad lekturną dzieci. Na to zgodzi się „Posener Ztg.“ wraz z p. Franke i wszystkimi ich adherentami może być przekonana, że każda książka Czytelnia Ludowej ścisła przechodzi krytykę, zaczem wnijdzie do katalogu. Gdyby p. Franke znał język polski, toby się mógł o tym przekonac, jak moralną i religijną jest treść tych książek, które go tak straszają, inie molestowałyby niepotrzebnie dzieci i rodziców. Widzimy więc, jak konieczną jest rzeczą, aby rektorami mianowano ludzi, znających język polski.

\* **Wilhelm Kriewald**, nauczyciel przy tutejszej szkole obywatelskiej, udał się do Salzbrunn w celu poratowania zdrowia, gdzie zmarł dnia 22 b. m., licząc dopiero lat 28.

\* **Z sali sądów przysięgłych.** Dnia 11 marca r. b. siedł sobie przez bór gotowski, pomocnik leśniczy Kowalski, gdy w tém spozregł znanego sobie dobrze kłusownika, wyrobnika Jana Wiatra z Gajewa. Wiatr miał w rękę kij, ale Kowalski był przekonany, że Wiatr z kijem do boru nie przychodzi, przypatrzył mu się przeto bliżej i spozregł, że Wiatr miał pod sukmaną jakiś przedmiot, którego dotknął i przekonał się, że to fuzya. Żądał przeto Kowalski od Wiatra, aby mu wydał tę fuzya, czego atoli Wiatr nie chciał uczynić i począł uciekać. Kowalski puścił się za nim, a gdy Wiatr widział, że go dościga, obrócił się nagle i uderzył Kowalskiego kijem w głowę. Wstrząsem z fuzyi dał Kowalski sygnał, żądając pomocy. Wiatr powtórnie uderzył kilkakrotnie Kowalskiego, który odurzony padł na ziemię. W tém na dany z fuzyi sygnał nadbiegł gajowy, przy którego pomocy Kowalski, gdy przyszedł do przytomności, odebrał Wiatrowi fuzya. Była ona nabita i rozebrana, ale w jednej chwili można ją było złożyć. Wiatr oskarżony o uszkodzenie cielesne, o opór wobec urzędnika leśniczego i o nieprawne wykonywanie polowania został 21 b. m. skazany na trzy lata do domu karnego, a przez dalsze trzy lata pozbawił go sąd praw honorowych.

\* **Minister rozporządził**, aby Liquor Kali arsenicosi i Acidum arsenicosum sprzedawały apteki tylko podług recepty lekarskiej.

\* **Kradzież.** Przed czterema tygodniami skradziono robotnicę w Chomicach pod Słezewem nieco garderoby. Zeszedł niedzieli spotkała ta robotnica tu w Poznaniu pewną kobietę mającą na sobie kołnierze należące do tych rzeczy skradzionych. Policjant przywołany do pomocy odebrał kołnierze i inne jeszcze rzeczy, które przy rewizji znalazł i zwrócił robotnicy jako jej własność.

\* **Sprzedaż nieruchomości.** Młyn Wierzbok należący do wsi Wmiary pod Poznaniem, przeszedł z rąk U m b r a j t ó w na własność Heymanna. — Hotel Langnera położony przy ulicy Sw. Marcina, kupił p. Józef Graetz za 84,000 marek. Pan Wodekind, który już był nabył ten hotel, cofnął się od kontraktu za porozumieniem się z pierwotnym właścicielem.

\* **Substancya Marcinkowa dolnego**, należącego do p. Jasińskiego z Moszczan, odbędzie się dnia 12 lipca r. b. przed sądem okręgowym w Trzemesznie.

a pomimo wszystkiego wyjechałam z tymi ludźmi, bo gdyby policja nas odkryła, coży się ze mną stało? Wkrótce opuściłam ich zupełnie, a chociaż żyję w nędzy, częstokroć nie mam ani kawaleczka suchego chleba, dusza moja jest spokojna. Nie pytaj mnie, dla czego przyjechałam sama do Nikolajewa: nie mogłabym ci na to odpowiedzieć; uroczysta przysięga zamyka mi usta!...

Kończę list błaganiem pokornym, panie Florestanie, przez litosć, jeżeli kiedy pomyślisz o biednej Emilii, nie myśl o niej jako o zbrodniarce. Przedwieczny Bóg widzi w tej chwili mi serce: jestem lekkomyślna, ale nie zła! Wspominać o tobie będę zawsze, panie Florestanie! żyćcy ci nie przestanę wszystkiego najlepszego na kuli ziemskiej. Jeżeli list ten dojdzie rąk pańskich, donieś mi o tém kilku słowami. Uczynisz bardzo, niewymownie szczęśliwą błagającą pańskiego przebaczenia

Emilia.

PS. Piszę po niemiecku, nie mogłabym w innym języku wyrazić uczuć rozpierających mi duszę; lecz pan napisz do mnie po rosyjsku.

— Jakżeż odpowiedziałeś na ten list panie poruczniku? zapytałam go po skończonem opowiadaniu.

— Często zamierałem to uczynić; lecz jakżeż napisać? Nie umiem po niemiecku, a co się tyczy rosyjskiego listu — niech mówi co chce, nie zrozumiałaby go sama! Wtenczas, rozumiesz pan... owa korespondencya... godność szlif oficerskich... słowem nie napisalem do niej.

Za kręcił razą kończąc opowiadanie, porucznik Jerunów kładł głowę, wzdychając ciężko:

— Otóż panowie — mawiał — widzicie sami co to jest młodzież! A skoro pomiędzy słuchaczami znajdował się jaki nowicusz, słuchający po raz pierwszy tej opowieści — porucznik brał go za rękę, przykładał ją do czarki i wskazywał dużą szramę po ranie. Była ona w istocie obrzydliwą, ciągnęła się od jednego do drugiego ucha.

\* **Zastępstwo.** Landrata barona Unruhe w powiecie badmiojskim, będzie zastępował sekretarz powiatowy Buchholz przez czas sesyi parlamentu niemieckiego, w którym pan landrat zasiada.

\* **Znak czasu!** W Królewcu aż 14 chłopców (od 12—14 lat) stawało w zeszłym tygodniu oskarzonych o różne kradzieże. Kilku z nich uwolniono, resztę skazano na karę więzienia.

\* **Egzamin państwowy** na lekarza złożył w Wyrzburgu p. Edward Gołębiowski rodem z Starogardu.

† **Adam ks. Ponński** zmarł dnia 14 b. m. po długiej i ciężkiej chorobie w Chazewicach, przeżywszy lat 39. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego i złożenie zwłok do grobów rodzinnych odbyło się dnia 18 b. m. w klasztorze OO. Kapucynów w Rozwadowie, a równocześnie odprawione zostały nabożeństwa żałobne w Przemysłu i Andrychowiu.

\* **Nieszczęście w Świętochłowicach.** Piszą nam z Królewskiej Huty: „Świętochłowice (Górny Śląsk). W piątek dnia 19 b. m. po południu zostało 55 górników na „Deutschlandsgrube“ zalanych. Woda z powierzchni stawu wsiąka w cały pokład ziemi pomiędzy nim a gankami podziemnymi, w których górnicy pracują, węgle wydobywają. Staw z powierzchni znikł, pozostawwszy głęboką przepaść. — Około 200 górników sprowadzo z sąsiednich kopalni, dla kopania rowów w celu spuszczenia wody z sąsiedniego stawu. Dotychczas nie wynaleziono sposobu jakby zalanych ratować, gdyż szyb, gdzie się węgle wyciąga i górnicy do pracy zebodzą, jest znacznie uszkodzony, cembrowiny skręcone, a utwór, którego maszyną wodę wyciąga jest mułem zalany, którego maszyną nie zdoła wydobyć, a przeto nieszczęśliwi górnicy, jeżeli jeszcze przed woda gdziekolwiek się schronić zdołali, będą musieli z głodu umrzeć jeżeli nie zostali zaraz zatopieni. Do niedzieli wieczora jeszcze nie wynaleziono środka ratunku. Z pięciu górników, którzy się szymbie spuścili by ratować towarzyszy, podobno także dwóch zginęło, a trzech napowrót wydobyto. Mury domów najbliższych miejsc nieszczęścia stojących znacznie popękały i grożą zawaleniem. — Widok okropny, płacz i lament pozostałych żon i dzieci nieszczęśliwych górników jest przerażający.

\* **Agitacya wyborcza.** Niemcy z okręgu wyborczego wyrzysko-subińskiego zawiązali się w komitet wyborczy, który ma pracować nad tem, aby w tym okręgu przeprowadzić postę Niemca. Dawniej wybierano w tym okręgu kandydata niemieckiego, w ostatnich latach po dwa razy przechodził Polak, a to, jak twierdzą pisma niemieckie, wskutek niezgody w obozie niemieckim. Podług obrachunku niemieckiego ma być w tym okręgu stosunek Polaków do Niemców jak 9 : 10. Spodziewamy się, że nasze komitety równie energicznie wezmą się do prac wyborczych.

\* **Zalą się z Kartuz.** Że chociaż dwie trzecie dzieci szkolnych należą tam do wyznania katolickiego, to rektorem jest jednak protestant. — Nie lepiej i u nas, bo dotychczas z sześciu rektorów ani jeden nie jest katolikiem, chociaż stosunek dzieci katolickich do protestanckich jest w szkołach elementarnych nierównie korzystniejszy, aniżeli w Kartuzach. — W powiecie świeckim walczyła się jakiś szalbierz, który udaje, iż musi zakupić kilka centnarów siana i słomy dla pewnego garnizonu, i każe sobie płacić po zawarciu kupna prowizję i zadatek na kosztą stępłowe. Między innymi oszukał on w ten sposób pewnego gospodarza z Głogówka.

\* „**Echo muzyczne i teatralne**“ wychodzące w Warszawie, zamieszcza w części literackiej fragmenta z tych skarbów, które po śmierci Juliusza Słowackiego pozostały w tece tego wielkiego poety.

\* **Złodzieje warszawscy** używają chloroformu przy okradaniu mieszkańców. W zeszłym tygodniu zachloroformowali pięć osób śpiących, poczem pobrowali po szafach i szufladach, pokradli garderobę, kosztowności i wynieśli się niespostrzeżeni. Zachloroformowali dopiero pózno rano się pizebudzili; policja złodziei wykryła, aresztowała ich, a rzeczy skradzione poodbierała.

\* **Ciekawy historyczny pochód** ma być urządzony w Belgii w sierpniu bieżącego roku, podczas uroczystości na pamiątkę pięćdziesięcioletniej rocznicy zaprowadzenia w tym kraju kolei żelaznych. W pochodzie tym figurować będą wszelkie znane środki transportowe, zaczynają od starożytnych rzymskich wozów, aż do dzisiejszych elektrycznych kolei, oprócz tego pochód zawierać będzie maszynę i wozy pierwszego pociągu puszczanego w Belgii w roku 1834, prowadzony przez tych samych urzędników, maszynistów i robotników, którzy w owój epoce byli czynni i jeśli dotąd żyją.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 25 czerwca, św. Prospera b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Wypadki historyczne. 1325 Chrzest i zaślubienie Anny Aldony Kaźmirzowi W. — 1447 Koronacya Kaźmirza Jagiellończyka. — 1628 Pobicie Szwedów pod Kwidzynem. — 1794 Bitwa pod Siolim.

Ostrów, dnia 22 czerwca. (Wspomnienie pośmiertne). Wczoraj pochowaliśmy zwłoki śp. Józefa Cichońskiego-Broniańskiego w towarzystwie 6 duchownych i przy bardzo licznym udziale nietylko katolików, ale i protestantów i żydów. Żalobnemu pochodowi asystowały in corpore z chorągiewkami Towarzystwo Czładki katolickiej, Tow. Przemysłowe i Braetwa św. Józefa i św. Anny.

Do kościoła wprowadził ciało syn zmarłego ks. prob. Broniańskiego z Węglewa, a samemu pogrzebowi na cmentarz przewodniczył ks. Edmund książę Radziwiłł.

Po żalobnem nabożeństwie w kościele opowiedział wymowny kaznodzieja, ks. dziekan Michalak z Droszewa, z właściwą sobie serdecznością i ciepłem koleje życia zmarłego, zachęcając przekonywającymi słowy do pielęgnowania tych cnót, które spełniać się starają nieboszczyk. Powtórzył kilka szczegółów z życia śp. Józefa. Urodził się na początku tego wieku w Lubrzy Jarosławskiej w Królestwie rodziców Szymona i Katarzyny Piotrowskich. Uczył się czytać i pisać w wiejskiej szkole parafialnej. Kiedy w r. 1830 wybuchło powstanie, bawił właśnie w Opatówku, gdzie w tamtejszej fabryce sukna był sortyerem zakupionej wełny, i tam też jako ochotnik zapisał się do wolnych strzelców kaliskich.

Brał udział w bitwach pod Różanną, Ostrołęką i Rajsgrodem. Przyłączył do armii generała Giełguda, stał pod Wilnem. Mawiał bardzo często: „tracąc czas drogi, patrzeliśmy na miasto rozłożone po wzgórzach, — tylko ręką sięgnąć, a byłoby nasze, — często nocą przekradaliśmy się z miasta odważniejsi do obozu i czynili nam zarzuty, czemu miasta nie bierzemy. Giełgd nakazał odwrót, — posłaliśmy Litwą przez Żmudź do granicy. Mielśmy z frontu Prusaków, z tyłu przyšli nas Moskale. Giełgd rozkazał nam brzoń złożyć.“

Śp. Józef należał do onego oddziału armii Giełgudowej, która stawiała opór rozkazowi swego generała. Pod pułkowym Zalewskim przedarł się przez armię moskiewską, w łasy Białyostokiem, aby puszczą Białowieską i różnymi mawcami Litwy wrócić do Warszawy.

Mała tyjało loba z tego oddziału, ściganego, topionego i wystrzelianego wśród przepraw przez moczary, rzeki litewskie i w licznych utarczках, jakie po drodze codziennie niemal staczać trzeba było z Moskalami, wróciła bez dowódcy pod Warszawę. Widzieli koniec nieszczęścia i dostali się w ręce moskiewskie.

S. p. Józef skazany został do rot aresztanckich na Kaukaz.

W drodze na miejsce przeznaczenia zachorował ciężko. Moskale chorym litosi nie okazywali, ale trupa prawie, chcąc nie chcąc, zostawili w lazarecie musieli. Tutaj chory pozyskał sobie serce poczciwego lekarza Moskala, który wyleczywszy go cokolwiek z choroby, ułatwił przejście za granicę.

W ówczesnej rzeczywospolitej krakowskiej zatrzymał się tak długo, dopóki wolnego Krakowa nie zajęły wojska obce, a następnie na pruskim Górnyu Śląsku w kopalniach znalazł schronienie, gdzie lat kilka jako górnik pracował. Górnoślązacy okazwali mu tam wiele współczucia. „To tam lud jest bardzo poczciwy, nie zdradziłyby nikogo“ — powtarzał często — z kilku rodzinami tamtejszemi do lat ostatnich życia zachował przyjacielskie stosunki.

Zmienił nazwisko, aby nie być wydanym Moskwo i r. 1841 wedle wówczas obowiązujących przepisów złożył przysięgę naturalizacyjną, — zyskał przez to prawo obywatelstwa w Ostrowie, gdzie ożeniwszy się tegoż roku, stale zamieszkał.

Po opłaceniu kosztów obywatelstwa pruskiego — mawiał często — zostało mi majątku wszystkiego 3 złote. Pracą jednak pilną, rzemiosłem, a późniój kupiectwem, mimo, że zaczął bez kapitału, dorobił się stosunkowo znacznego majątku.

W r. 1863 aresztowany na rekwiżycy kościańskiego landrata, Madajka, przesiadzał w śledztwie kilka tygodni w więzieniu ostrowskim, w tém samym, w którym dwa lata cierpiał JEM. książę Kardynał, a potem pół roku w fortecy w Poznaniu.

Był członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej, Towarzystwa św. Wincentego z Paulo, współzałożycielem Towarzystwa czeladzi katolickiej, członkiem Towarzystwa przemysłowego i Spółki pożyczkowej w Ostrowie.

Handel, jaki założył w Ostrowie, pierwszy polski trwałszy i najstarszy obecnie, dał początek dwom innym jeszcze polskim domom kupieckim. Wszystkie trzy mają licznych odbiorców polskich i niemieckich, a był weale nie sztuczny.

Kościoł swój i narodowość kochał bardzo. Był skromny i małowolny, tylko o Litwie, Żmudzi, o roku 1830 i o swych przygodach lubił opowiadać.

Zostawił pamięć po sobie dobrą. — Wieczny odpoczynek duszy jego racz dać Panie!

## WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE

\* „**Muzyki Kościelnej**“ wyszedł z druku nr. 6 i zawiera: Po Walnem Zebraniu Tow. św. Wojciecha. — Sprawozdanie z walnego zebrania tegoż towarzystwa. — Hasło (ciąg dalszy). — Literatura. — Korespondencya Redakcyi. — Od Administracyi. — Dodatki muzyczne: Directorium chori (od Dom. in Albis do Ascensu Domini). — Cor Jesu na dwa głosy z org. — Pieśń do Serca Jezusa. na 4 mież. głosy.

\* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 52 i zawiera: *Artykuły wstępne:* Katechizm sporny (dokończenie). — Msze Gregorjanskie. — *Kwestye teologiczne:* Niektóre przepisy liturgiczne, odnoszące się do Mszy św. — *Dekret św. Kongregacyi Obrzędów* zalecający triduum na święto Narodzenia Matki Bożej. — *Pismienictwo kościelne:* Elements d'archeologie chretienne. — Les premiers Jansenistes et Port Royal. — *Kronika dycecezalna i zagraniczna:* Dycecezy polskie: O następcy Biskupa krakowskiego. — Rzym: Nominacye. — Południe. — † Martinucci. — *Rozmaitości:* Pius IX a Lamorieiere. — *Ogłoszenia.*

\* **Ziemiańska** wyszedł numer 25 i zawiera: W sprawie utrzymania ziemi. I. Dr. Józef Milewski. — Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie w roku 1884. — Odygryczanie — tubinu sposobem dr. K. Graffa na wystawie w Warszawie. — Wiadomości literackie: Regulacya Wisły. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Sprawozdanie z handlu bydlętem pociągówem i rozplodowem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

\* **Echa muzyczne i teatralne**, wydawanego w Warszawie pod redakcyą Bronisława Zawadzkiego, wyszedł z druku numer 38 (21 cz.) i zawiera: Od redakcyi, słowo o teatrykach ogródkowych i przez Bron. Zaleskiego. — Cech muzyków krakowskich w XVI wieku, napisał Ernest Sulimczyk Swiężawski. (dok.). — Ludzie, czy szakale (z motywow „Wojny“ Grottegera) wiersz przez Czestawa. — O pierwotnem nauczniu muzyki przez Cosinę Wagner. — Winc. Rakapki z portretem przez Bron. Zawadzkiego. — „Dornröschen“, poemat Genesta, muzyka Joashima Ruffa, studjum F. Liszta stracił Aleksander Poliski. (dok.). — Korespondencye: z Paryża, Ad. Rządowskiego. (dok.). — Przegląd muzyczny J. Klezkiego. — Kronika. — Nowości muzyczne. — Repertuar. — Odpowiedzi od redakcyi. — Feleton: Echa muzyczne, opowiadanie przez Bol. Prusa.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Raczyński z Krzesin, Prandkowski z siostrą z Kopaszyc, hr. Bniński z Gułtow, Żółtowski z Myszkowa, pani Rembowska z córka z Królestwa Polskiego, Paliszewski z Hutki, hr. Breza z Galicyi, Moszczeński z Pigłowie, Posselburg z Poznania, ks. dziekan Lewandowski z Lubusza, Modliński z Walentynowa, Smirnow z Berlina, dr. Koralkiewicz z żoną z Rosyi, Szezaniecki z Międzyzłochy. KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Grabowska z córka z Sarbi, Koczorowski z Demba, Garczyński z Grylewa, Barctch z Mogilna, Wyszetelewski z Orlicza, Hellbig z Altony, Kambach z Gniezna, Kawicki z żoną z Ceradza Kościelnego.

## Pociągi odjeżdżają

od dnia 20 maja 1884 r.

**Z Poznania do Krzyża.**

pociąg mieszany klasa 2-4 o godz. 5 minut 40 rano. pociąg pospieszny klasa 1-3 o godz. 10 minut 41 przed połud. pociąg mieszany klasa 2-4 o godz. 6 minut 50 wieczorem. pociąg osobowy klasa 1-4 o godz. 12 minut 55 wieczorem.

**Z Poznania do Wroclawia.**

pociąg osobowy klasa 1-4 o godz. 4 minut 55 rano. pociąg osobowy klasa 1-4 o godz. 10 minut 30 przed połud. pociąg pospieszny klasa 1-3 o godz. 3 minut 52 po południu poc. os. (do Rawicza ku Głogowiu). klasa 1-4 o godz. 8 minut — wieczorem.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 24 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stało powietrza: pochmurno. Zły potw.

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — centnar. na czerwico 142,50 plac., czerwico-lipiec 142,50 plac., lipiec-sierpień 142,50 plac., sierpień-wrzesień 142, — plac., wrzesień-pazdziernik 142, — plac.

O kowita: spok.

**Cena wypowiedziana** — Wypowiedziano, — lit. na czerwiec 50,20 płacono, lipiec 50,20 pfc., sierpień 50,70 płacono, wrzesień 50,70 plac., październik 49,60 plac., listopad-grudzień 48,10 plac., styczeń — plac.  
Okowita w miejscu (bez beczki) 50,20 ofiar.  
(Sprawozdanie urzędowe.)

**Zyto.** Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana 142,—, czerwiec 142,—, czerwiec-lipiec 142,—, lipiec-sierpień 142,—, sierpień-wrzesień 142,—, wrzesień-październik 142,— m.

**Okowita.** (z beczka) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedzenia 50,20 marek, czerwiec 50,20, lipiec 50,30—20, sierpień 50,80, wrzesień 50,70, październik 49,70 m., listopad 48,60 m., grudzień 48,10 m., w miejscu bez beczki 50,20 m.

**Bydgoszcz.** 23 czerwca.  
(Sprawozdanie izby handlowej). Cena za 1000 kilogr.  
Pszenciana słabo, piękna ciemna i szklista 190—192 m., jasno-ciemna zdrowa 175—188 m., poślednia 160 do 170 m.  
Zyto spok., w miejscu krajowe piękne 148—150 m., średnie — m., poślednie 145—147 m.  
Jęczmień nom., płekny 160—165 m., średni — m., pośledni 145—155 m.  
Owies w miejscu 150—155 m., pośledni — m.

**Groch,** wazy 170—180, na pasze 150—158 m. Okowita za 100 litr. a 100%, 51,50 m.

**Wrocław 23 czerwca 1884.**  
Zyto (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedziana —, czerwiec 156,50 pfc., czerwiec-lipiec 155,50 pfc., lipiec-sierpień 153,—, płacono, sierpień-wrzesień 152,—, wrzesień-październik 152,50 płacono, październik-listopad 150,50 pfc.  
Pszenciana. Wypow. — cent., na czerwiec 187 żąd.  
Owies. Wypowiedziano — cent., na czerwiec 147,—, plac., czerwiec-lipiec 147 żąd.  
Rzep. Wypow. —, etr., wrzesień-październik 240 pfc. Olój rzepiowy niemiecki, wypow. — cent., w miejscu 60,—, żąd., czerwiec 58,—, żąd. —, plac., czerwiec-lipiec 56 żąd., wrzesień-październik 54,—, żądano, — plac.  
Okowita słabo, wypowiedziano 20,000 litrów, w miejscu —, płacono, czerwiec 50,50 płacono, na czerwiec-lipiec 50,50 płacono, lipiec-sierpień 50,60 płacono, sierpień-wrzesień 51,20 żąd., wrzesień-październik 50 pl., październik-listopad 49,20 plac., listopad-grudzień —, żąd.

**Cena wypowiedziana na 24 czerwca:** żyto 156,50 m., pszenica 137,— m., owies 147,— m., rzep — m., olój rzepiowy 58,—, okowita 50,50 m.

**Ceny targowe z dnia 23 czerwca 1884.**

Postanowienia miejskiej deputacji targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	okowita
Pszenciana biała	20 50	19 50	18 30	10 17
Żyto	18 70	17 80	17 30	16 80
Jęczmień	15 90	15 70	15 15	14 70
Owies	16 —	14 80	14 20	13 70
Groch	19 —	18 —	17 50	16 —

**Zubia** spok., za 100 kilogr. żółty 8,70—9,70—10,50 m., niebieski 8,50—9,30—9,60 m.  
**Makuchy siewienne** stare, za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 m., obce 7,80—8,50 m., na wrzesień-październik plac. do — m.

**Berlin, 23 czerwca** (sprawozdanie urzędowe). Pszenciana za 1000 kilogr. w miejscu 165—205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —; na czerwiec-lipiec płacono —, żądano —; lipiec-sierpień płacono 174,—, żąd. —; na wrzesień-październik plac. 178,5—178. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.  
Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plac. 142—155 według

**Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.**  
Berlin, 24 czerwca 1884  
Kursa końcowe 24 czerwca 1884

Pszenciana słabo.		Kapitały.	
czerw.-lipiec	172,75	Galic. akc. k.	118,80
wrzes.-paźdz.	177,—	Pr. consol. 4%	102,90
Zyto słabo.	148,50	Pozn. listy z.	101,70
czerwiec	148,50	Pozn. listy rent.	101,40
lipiec-sierp.	148,50	Austr. banknoty	167,50
wrzes.-paźdz.	148,50	Austr. renta złota	86,—
Okowita słabiej	55,60	Austr. losy 1860	120,40
wrzes.-paźdz	54,20	Włochy	94,90
Rumuny	102,25	Ros. banknoty	204,40
Okowita słabiej	51,60	Ros.-ang. pożyczk.	91,30
wrzes.-paźdz	51,50	Pol. 5% list. zast.	61,10
Okowita słabiej	52,—	Pol. lik. l. zast.	55,90
wrzes.-paźdz.	51,10	Kredyty	510,50
Okowita słabiej	50,40	Kolej państwowa	429,—
wrzes.-paźdz.	50,40	Lombardy	243,—
Okowita słabiej	51,60	Usposob. słabo	—
wrzes.-paźdz.	51,10		

**Szczecin, dnia 24 czerwca 1884**

Pszenciana spok.	
czerw.-lipiec	176,50
wrzes.-paźdz.	181,—
Zyto spok.	146,50
czerw.-lipiec	145,50
wrzes.-paźdz.	145,50
Rzepak	—
w miejscu	—

**Kurs pieniędzy i papierów publicznych.**  
Berlin, dnia 23 czerwca 1884.

**Banknoty i monety.**

Rosyjskie banknoty za 100 rubli	205,10
Anstrzyackie banknoty za 100 florenów	167,70
Francuskie banknoty za 100 franków	81,10
Angielskie banknoty za 1 funt szterl.	20,46
Dukat w złocie	9,75
Dwudziestofrankówka w złocie	15,24
Półimperyal rosyjski	16,75
Dolar za sztukę	4,20
Stopa proc. Banku Rzeczy: Weksle 4%, Lombard 5%	

**Akcyje bankowe i przemysłowe.**

Bank Rzeczy (Reichsbank)	145,—
Deutsche Bank	151,80
Disconto Comandit	197,—
Kwilecki, Potocki i Sp.	78,—
Poznański bank prowincjonalny	118,25
Anstrzycki bank kredytowy	513,50
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	70,40
Königs und Laura-Hütte	108,—
Poznańska sprytownia	—

**Akcyje kolejowe.**

Berlińsko-Drezdeńska z prawem pierwsz.	22,25
Halle-Sorau-Guben	48,90
Marienburg-Mlawka	117,10
Oleśnicko-gnieźnieńska	74,—
Wschodnio-pruska południowa	113,50
„ „ „ z prawem pierwsz.	24,—
Anstrzycka kolej państwowa (Francuzi) 500 frk. za sztukę Mk.	93,90
„ „ „ południowa (lombardy) 200 for. za szt. M.	115,50
Galicyjska Karola Ludwika	532,—
Kronprinz Rudolf	250,—
	119,—
	75,10

**Weksle.**

Amsterdam 8 dni za 100 florenów	168,60
Bruksela i Antwerpia 8 dni za 100 franków	81,—
London 8 dni za 1 funt szterlingów	20,445
Paryż 8 dni za 100 franków	81,15
Wiedeń 8 dni za 100 florenów	167,50
Petersburg 3 tygodnie za 100 rubli	208,50
Warszawa 8 dni za 100 rubli	208,80

**Papiery państwowe.**

%	kupon płatny	kurs
4	1/4 i 1/10	102,90
4 1/2	1/4 i 1/10	102,80
4	1/4 i 1/10	103,10
4	1/4 i 1/10	101,70
3 1/2	1/2 i 1/7	99,90

**Listy zastawne**

Poznańskie 4 1/2 i 1/7	101,70
Pomorskie 3 1/2 i 1/7	95,10
„ 4 1/2 i 1/7	101,90
„ 4 1/2 i 1/7	100,50
Saskie 4 1/2 i 1/7	—
Szląskie Lit. A. 3 1/2 i 1/7	95,60
„ 4 1/2 i 1/7	101,90
„ 4 1/2 i 1/7	101,90
„ 4 1/2 i 1/7	102,—
Wschodnio-pruskie 3 1/2 i 1/7	95,—
Westfalskie 4 1/2 i 1/7	102,—
Zachodnio-pruskie dobr. rycerskich 4 1/2 i 1/7	101,80
„ ser. I B. 4 1/2 i 1/7	101,80
„ nowe II ser. 4 1/2 i 1/7	100,50
„ 4 1/2 i 1/7	101,50

**Listy rentowe.**

Poznańskie 4 1/2 i 1/10	101,50
Pomorskie 4 1/2 i 1/10	101,60
Pruskie 4 1/2 i 1/10	101,50
Saskie 4 1/2 i 1/10	101,80
Szląskie 4 1/2 i 1/10	101,60

**Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.**

%	kupon	kurs
5	1/4 i 1/7	61,40
4	1/4 i 1/10	55,90
5	1/4 i 1/7	89,25
5	1/4 i 1/7	95,40
4	1/4 i 1/10	86,—
4 1/2	1/4 i 1/10	67,30
4 1/2	1/4 i 1/10	80,—
4 1/2	1/4 i 1/10	68,70
4 1/2	1/4 i 1/10	68,10
4	1/4	116,—
za sztukę Mk.		308,70
za sztukę Mk.		120,80
za sztukę Mk.		308,—
102,50		102,50
76,70		76,70
74,30		74,30
109,50		109,50
104,40		104,40
99,80		99,80
90,60		90,60
—		—
91,70		91,70
92,30		92,30
91,90		91,90
91,90		91,90
84,—		84,—
96,90		96,90
75,80		75,80
140,80		140,80
134,30		134,30
58,90		58,90
58,30		58,30
58,90		58,90
105,70		105,70
8,40		8,40
35,50		35,50

**Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.**  
Berlin, 24 czerwca 1884  
Kursa końcowe 24 czerwca 1884

Pszenciana słabo.		Kapitały.	
czerw.-lipiec	172,75	Galic. akc. k.	118,80
wrzes.-paźdz.	177,—	Pr. consol. 4%	102,90
Zyto słabo.	148,50	Pozn. listy z.	101,70
czerwiec	148,50	Pozn. listy rent.	101,40
lipiec-sierp.	148,50	Austr. banknoty	167,50
wrzes.-paźdz.	148,50	Austr. renta złota	86,—
Okowita słabiej	55,60	Austr. losy 1860	120,40
wrzes.-paźdz	54,20	Włochy	94,90
Okowita słabiej	51,60	Rumuny	102,25
wrzes.-paźdz	51,50	Ros. banknoty	204,40
Okowita słabiej	52,—	Ros.-ang. pożyczk.	91,30
wrzes.-paźdz.	51,10	Pol. 5% list. zast.	61,10
Okowita słabiej	50,40	Pol. lik. l. zast.	55,90
wrzes.-paźdz.	50,40	Kredyty	510,50
Okowita słabiej	51,60	Kolej państwowa	429,—
wrzes.-paźdz.	51,10	Lombardy	243,—
Okowita słabiej	51,60	Usposob. słabo	—
wrzes.-paźdz.	51,10		

**Szczecin, dnia 24 czerwca 1884**

Pszenciana spok.		Kapitały.	
czerw.-lipiec	176,50	Galic. akc. k.	118,80
wrzes.-paźdz.	181,—	Pr. consol. 4%	102,90
Zyto spok.	146,50	Pozn. listy z.	101,70
czerw.-lipiec	145,50	Pozn. listy rent.	101,40
wrzes.-paźdz.	145,50	Austr. banknoty	167,50
Rzepak	—	Austr. renta złota	86,—
w miejscu	—	Austr. losy 1860	120,40
		Włochy	94,90
		Rumuny	102,25
		Ros. banknoty	204,40
		Ros.-ang. pożyczk.	91,30
		Pol. 5% list. zast.	61,10
		Pol. lik. l. zast.	55,90
		Kredyty	510,50
		Kolej państwowa	429,—
		Lombardy	243,—
		Usposob. słabo	—

**Abonament na wszelkie czasopisma polskie, francuskie, niemieckie i angielskie** przyjmuje i prosi o **wczesne zamówienia** (1262)

**Księgarnia A. Cybulskiego**  
Skład i wypożyczalnia nut. Ekspedycya wszelkich czasopism.  
Poznań, Gr. Hôtel de France.

**Gwiazda**  
**TYGODNIK ILLUSTROWANY**  
wychodzi rok dziewiąty pod redakcyą ks. Apolinarego Tłoczyńskiego.

**Cel pisma:**  
Szerzenie oświaty katolickiej i polskiej.

**Główna treść:**  
Sprawy bieżące, dotyczące Kościoła i narodowości polskiej.  
Historja polska, obszernie i przystępnie opowiadana.  
Zyciorysy mężów zasłużonych w Kościele i Ojczyźnie.  
Opisy miejsc i drogię pamiatki.  
Pogadanki zajmujące z przyrodą.  
Powieści poważne i wesole. — Wiersze rozmaitej treści.  
Rozmaitości z gospodarstwa, przyrody, ze zdarzeń i frazki.

Do wszystkich działów powyższych dołącza się odpowiednio

**RYCINY**  
nadto do każdego numeru dodane są osobno

**NOWINY ZE ŚWIATA I Z NASZYCH STRON**

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego

**tylko jedną markę.**  
Chęć odbierać „Gwiazdę pod opaską opłacają 1 markę 25 fen., które uprasza się przysłać do drukarni Jarosława Leitgebra (ekspedycyi „Gwiazdy“). Abonament każdego czasu rozpocząć można.

**Jarosław Leitgeber w Poznaniu.**

**Licytacya żywego i martwego inwentarza w Miłosławiu** zapowiedziana na dzień 26-go czerwca r. b. (1263)

**nie odbędzie się.**  
Józef hr. Mielżyński.

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**  
w Poznaniu, ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca:  
**Nowy brewiarzyk terezyński**, w którym oprócz Reguly, jej objaśnień i pacieryz zamieszczone jest nabożeństwo dla Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu s. Ojca Franciszka, ułożony przez ks. O. L. K. 1884. 612 str. Cena 2,50 m. — opr. w całe płótno 3 m.

**Ceremoniał III Zakonu** przez ks. Golichowskiego. Cena 30 fen. — opr. 45 fen. (1243)

NEUE (13.) UMGARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE. VIERHUNDERT TAFELN.

**Brockhaus' Conversations-Lexikon.**  
Mit Abbildungen und Karten.  
Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.

**Kuchnie żelazne** patentowe przenośne najnowsze-go systemu poleca (1067)

**T. Krzyżanowski.**  
Zakład malowania na szkle (witraże)  
**A. Rednera**  
Wrocław, Monhauptstrasse nr. 7  
Specjalność oszkleń okien kościelnych. Ceny umiarkowane. (1182)

Z powodu śmierci właściciela całkowita wyprzedaż po cenach znacznie niższych składu bławatnego

**K. Liszkowskiego.**

**Maść na piegi.**  
Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym cętkom, liszajom itp. poleca (1187)  
Królewska uprzyw. apteka w Koźminie.  
Cena za mały flakonik 1,20 m., za większy 2 m.

**Prawdziwą Gdańską wódkę** z pod łososia,  
**Koniak francuzki,**  
**Wódki francuzkie:** Benedyktynek, Chartreuse, Henday, Werder, Anisette, Aprykotyna, Curaçao tripl sec itd.  
**Wódki Martynickie** wroz-maitych gatunkach,  
**Wódki francuzkie Bardi-neta** z Limoges w elegancjach kryształowych dzbaneczkach,  
**Holenderskie Curaçao i Genéver** poleca (1192)  
**S. Sobeski**  
w Bazarze.

Truste świeże śledzie matjasowe, dojrzale włoskie kartofle, soczysty szwajcarski, praw. holenderski i neuszalewski ser, jako też codziennie świeże stołowe masło funt po 1,10 m. poleca (1264)  
**W. Becker,**  
Wilhelmowski plac 14.

**DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO**  
przy ulicy śgo Marcina nr. 16  
w nowym domu pana Krysiwicza

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakresie drukarstwa zwyżajnego i ozdobnego wchodzących.  
Czasopisma, dzieła wszelkich rozmiarów, broszury, tabele, listy, rachunki, adresy, karty wizytowe itd. itd. drukujemy szybko i po cenach umiarkowanych.  
**Ks. dr. A. Kantecki.**

**S. Sobeski, Poznań.**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady  
Skład herbaty, araków i delikatesów  
poleca (1198)

Cukry i czekoladki paryzki.	Czekolady do gotowania i surowego jedzenia.
Cukry i czekoladki własn. wyrobu.	Czekolady Ph. Sucharda i własnego wyrobu.
Karmelki w 24 gatunkach, także napełniane.	Cacao w tabliczkach.
Suchoe francuzkie konfitury.	Cacao w proszku helen. i szwajc.
Sliwki rzymskie deserowe.	Nougat turecki.
Kasztany glazurowane.	Rahatikum czyli chleb sultanski.
Landrynki petersburgskie.	Orszada.
Karmelki alpejskie.	

**Kruche podstawki do owoców** tuzin po 50 fenygów poleca cukiernia (1228)

**Antoniego Pfitznera,**  
Stary Rynek nr. 6.

**Dominium Wieckowice** pod Wielkim Gajem poleca dobrego (1257)  
**ekonomia**  
z kilkunastoletnią praktyką, żonatego z małą rodziną.  
**St. Breza.**

**Ucznia**  
potrzebuje natychmiast do swego składu materiałów piśmiennych  
**J. B. Lang**  
w Gnieźnie.

**Patentowane opielacze do buraków**  
z ruchomymi grządziłami. Pojedyncze praktyczne opielacze do buraków z 3-4-5 nożami i obmywaczami. Pługi uniwersalne i do głębszej uprawy. Pługi do zasiewów i skrobacze o 2, 3 i 4 lemieszach. Sieczkarnie do paszy zielonej. Rozdrabniacze makuchów. Srótowniki. Grabie konne. Przetraszacze do siana. Młockarnie szerokoobijające. Dwu i czterokonne manęże (ulepszonych konstrukcyi). Młockarnie ręczne. Prasy do szej owich rurek. Maszyny do wyrabiania cegieł, do krajania gliny poleca p.d. gwarancją po cenach umiarkowanych. Katalogi oraz cenniki bezpłatnie i franko. (1194)

**Fabryka maszyn O. Rödera**  
w Krotoszynie.